

Dodatek do „Gazety Narodowej” z dnia 2. Kwietnia 1895.

Obdłużenie

wiejskiej posiadłości ziemskiej w Prusiech.

Lwów d. 1. kwietnia.

Zapaly, uniesienia idą swoją, a cyfry swoją drogą. Wśród wrzawy entuzjazyzmu dla „twórcy jedności Niemiec”, który Hohenzollernom włożył koronę cesarską na głowę, a junkrów pruskich odsunął z czołgania się na ozworakach przed carem Północy — pojawiła się broszura, wydana przez urząd praskie Biuro statystyczne, o ruchu hipotecznym w roku rachunkowym 1893/94, broszura, w której archyherzka kntla Bismarka, wolno konserwatywna Post powiada, że podaje wprost przerażającą ilustrację do postępującego ogięle obdłużenia wiejskiej posiadłości ziemskiej.

Gięzary hipoteczne wzrosły w przeciągu 8 lat od 1. kwietnia 1886 do 1. kwietnia 1894 niemniej jak o 1321 milionów marek, czyli wedle lat o 133, 83, 121, 179, 155 1/2, 206 1/2, 208 1/2, 228 1/2 milionów marek. O tyle więcej wpisano niż wykresiono z hipotek, jest to więc buchhalteryzmem wykazywany przyrost obdłużenia. Jeżeli się jednak przytem zważy, że dawniej nieraz dawno umorzonych nie wykresiono, aby nie możliwości przed władzą skarbową stałoby prawdziwy stan majątku, że od nowej ustawy o podatku dochodowym stan ten zatajać trudno, to co do wyniku ostatnich lat przyjdzie się do jeszcze czarniejszego poglądu. Widocznie jest, że wykresienia długi nie nastąpi, jakoby tylko ostatniemi laty umorzono, ale że nadwyżka wykresienia hipotecznych w r. 1892, 1893, 1894 odnosi się do lat daleko dawniejszych, tak, że wpsy były daleko znaczniejsze, niż rzeczywiste w tym czasie umorzono. Nadto założenie w prowadzonych zachodnich nowych ksiąg rachunkowych, wedle ordynacji granicznej z r. 1872 sprawiło, że wykresiono dawno już spłacone hipoteki.

Tak więc rzeczywisty wzrost obdłużenia okazał się wyższym od wzrostu buchhalteryzmu, i to w dwóch ostatnich latach nawet znacznie wyższy. Wedle wysłędzonych wyników danych w połączeniu z nową i najnowszą statystyką urzędową, przedstawia się buchhalteryzmem wiejska posiadłość ziemską w Prusiech obdłużoną sumą około 11 miliardów marek. Odliczywszy od tego już spłacone, ale niewykresione hipoteki, których sumę tylko na oko oszacować można, ale których ostatniemi laty niezawodnie wiele ubyło, to przyjdzie się do rzeczywistej sumy ciężaru hipotecznego dziesięć miliardów marek.

Cała sprzedaż — nie dochodowa — wartości wiejskiej posiadłości ziemskiej oszacowano wedle dochodów z lat 1871 do 1881 na okragło 24 miliardów marek. Ale tych 10 lat przypada właśnie na owe „złote czasy” rolnictwa, jak to czas od 1850 do 1880 szalenie zwano. Od roku 1880 jednak czyste dochody w roli bezprzeznaczają — upadły one, z jednym tylko krótkim wyjątkiem, coraz bardziej i prawdopodobnie jeszcze nie doszły do ostatecznego spadania. To zaś ogięle i powszechne spadanie czystego dochodu musi

— zwłaszcza gdy nie ma widoku zaradzenia — pociągnąć za sobą spadek wartości ziemi. Możemy zatem przypuścić, że wartość ziemi, która w roku 1881 jeszcze 24 miliardów wynosiła, obecnie zaledwo 18 do 20 miliardów marek wynosi.

Otóż w ogóle pokrywają obdłużenie w dwóch trzecich za ostateczną onego miarę, jeżeli posiadłość ziemską nie ma postradać się oporu przeciw chwijnym fluktom konjunktury. W razie znacznych przewrotów w warunkach gospodarowania, może nawet mniejsze obdłużenie spowodować katastrofę. Tak więc teraźniejsze obdłużenie już jest tego rodzaju, iż najdrobniejsza niezwykła fluktuacja i dalsze spadanie płodów ziemi już w najbliższym czasie musi do gruntu wstrząsnąć posiadłością ziemską. Gdyby zaś nawet tylko w tej samej co obecnie sło mierze dalsze obdłużenie, to choćby czasy były nawet spokojne i normalne, praska posiadłość ziemską doszłaby już w 12 do 15 lat do owego skrajnego kresu obdłużenia.

Wtedy jużby posiadłość ziemską była faktycznie wywłaszczoną — albo wianych dwie trzecie wartości ziemi, i to najpewniejsze, chwijnym konjunkturą nie podlegające, przeszłyby z ręk właścicieli ziemi w ręce posiadaczy kapitałów. Wpisaniem w tabuli właścicieli pozostalaby tylko własność pozorna, obciążona niebezpieczeństwami konjunktury i wstrętem posiadania, a właściwym posiadaczem byłby wierzyciel hipoteczny i posiadacz listów zastawnych.

Post wola przeto: „Nie potrzebujemy chyba wykazywać, że taka posiadłość ziemską, której właściciel jest w istocie tylko zarządcą, nie zdola spełnić ważnych funkcji, jakie na posiadłości ziemskiej ciążyły i zawsze ciężyć będą, że taki stan byłby w całej pełni niebezpieczeństwem dla organizmu społecznego; że zatem czynnik prowadzący wszystkich powinne użyć środków godziwych, ażeby dopóki czasu, powstrzymać posiadłość ziemską od stażania się po tej pochotyli. A ożna na to już mamy mniej, niż wielu sądzi, — nie ma ani chwili do straconia, jeżeli skuteczna pomoc ma przyść jeszcze w porę.”

Jako powiedział niedgdy ubóstwiany przez Post Bismark: „Idźcie do Monaco! Wszelako trudno dowoipkować, gdy w innych też państwach, a przedewszystkiem w Anglii, woda już się ziemianom leje do uszu...”

KRONIKA.

Lwów dnia 1. kwietnia.

W setną rocznicę III rozbioru Ojczyzny — dokonamy utworzenia gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Towarzystwo Wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej najstarsze we Lwowie stowarzyszenie, bo od lat 221 istnieje, odbyło wczoraj doroczne Walne zgromadzenie w lokalu własnym przy ulicy Ozarneckiego, pod przewodnictwem swego prezesa p. St. Markiewicza. Ze sprawozdania za rok ubiegły dowiadujemy się, że liczba członków Tow. wynosiła z końcem roku sprawozdawczego 219; suma majątku Tow. przedstawia poważną cyfrę 31.362 złr

64 ct., w porównaniu więc z rokiem ubiegłym majątek Towarzystwa zwiększył się o 1.461 złr. 75 ct. Po odczytaniu sprawozdania, które przyjęło do wiadomości, udzielono dyrekcji absolutoryum, na propozycję rady nadzorczej. Następnie przyjęto regulamin zapomogowy i budżet na r. b.

Na wniosek jednego z członków uchwalono zgromadzenie upoważnić dyrekcję do sejiągania zaległych wkładek przynajmniej za 6 miesięcy od ustępujących członków, poczem na wniosek p. Borysa postanowiono zebranie zaprenumerować dla Tow. „Dziwignię”, jako organ fachowy oraz sprzedać kamienie przy ul. Czarnieckiego, będącą własnością Tow. na wypadek pojawienia się korzystnej oferty. Ustępującym seniorom oraz zastępcy dyrektora podziękowali zebranie przez powstanie za dotychczasową działalność. Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów, które przeciągnęły się do godz. 10 wiecz.

Zostali wybrani:
Zastępca dyrektora Bardasz Ferdynand.
I. senior Jahl Erazm.
II senior Stręer Ignacy.
Sekretarz Wasniewski Stanisław.
Zastępca sekretarza Eminowicz Stanisław.

Wydział z grona członków samostajnych (6 głównych, 2 zastępców): Christianus Karol, Gebhard Edward (junior), Gudius Antoni, Stachiewicz Władysław, Adrysowski Julian (zast.), Schayer Julian, Szkworon Albert, Winiarz Ludwik (zast.).

Z grona członków pomocników (10 głównych, 5 zastępców): Gigiel Jan, Martynowicz Jan, Dekowski Ludwik, Granzer Józef, Przylibski Adam (zast.), Bartosz Artur, Miśnikiewicz Władysław, Proks Józef, Dyrk Michał (zast.), Jaworski Aleksander, Stręer Ignacy, Kornecki Ferdynand (zast.), Kuszczak Stanisław, Kopyziński Stanisław, Słojewski Józef (zast.), Białkowski Eugeniusz (zast.).

Zgromadzenie delegatów kasy chorych m. Lwowa zapowiedziane na wczoraj, nie odbyło się dla braku kompletu i odłożone zostało na czas poświętęczny.

Z Towarzystwa dziennikarskiego. Posiedzenie Wydziału odbędzie się w środę dnia 3. bm. o godzinie 7. wieczorem.

Uczta świąteczna zapowiedziana na dziś w „Kole literacko-artystycznym” ku uczczeniu p. Michała Wolowskiego, rozpocznie się po przedstawieniu „Towarzystwa Pancernego”. Strój wizytowy. Lista uczestników będzie niedwłżnie zamknięta o godz. 6. wieczorem.

W toku dochodzeń przeciw agentowi policyjnemu Bodekowi, oskarżonemu o szpiegowstwo na rzecz Rosji, okazało się, że tenże postawiał w ścisłych stosunkach z jednym podoficerem we Lwowie, i od niego miał wydstać karabin manlicherowski, który następnie wysłał do Rosji. Podoficera owego również aresztowano i jest obecnie w więzieniu śledczym.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj przy ulicy Dominikańskiej o godz. 4. popołudniu w domu pod l. 3. Straż pożarna ogień siłowała.

Kradzież. Przy ul. Lyczakowskiej l. 110 podkopali się złodzieje do magazynu rzeźnika Jana Sawczuka i skradli mu 2 polskie wieprze. W sąwinku Bombach przy ul. Cebulnej okradziono handlarza nerat z Włoch nazwiskiem Filipa Martynca. Przy ulicy Kurkowej l. 13 rozbili rzeźmięszak piwnicę i skradli dziewięć liter soku cytrynowego.

Pod l. 20 przy ulicy Ruskiej dostali się dwaj rzeźmięszki Kazimierz Wierzbowski i Jan Czekajko przez piwnicę do sklepu. Ciężka praca nieopactła się rzeźmięszkom skrad

dzi bowiem tylko 45 kg. papieru nutowego i bankę oliwy. — Ze strychu domu pod l. 22. przy ul. Sykietuskiej skradziono urzędni kowi asekuracyi J. S. kufer z ubraniami. — Służącą Maryę N. przytrzymano w chwili gdy sprzedawała lyżeczkę srebrną znaczoną literami T. S.

Przepadł bez wieści 10 letni uczeń Julian Matkowski, zamieszkały u p. Maryi Bromowiczowej przy ulicy Zamkowej l. 8. Chłopak wydał się z domu jeszcze przed czterema dniami i dotąd nie wrócił, jest ubrany w płaszcz mundurowy i czapkę brązową.

Wielką awanturę wywołali wczoraj o godz. 8 wieczór dwaj żołnierze przy ul. Żółkiewskiej. Napadli Anę Podolak, żonę szewca i oblił szablami. Patrol policyjny i wojskowa aresztowała obu rycerzy i oddała głowęj warcie.

100-letni jubileusz swego istnienia obchodzą w tym roku pałk ułanów nr. 3, stojący obecnie w Łańcucie. Uroczystość ta ma być obchodzona konnym karuzelem, obiadem i bale.

Rzadki jubileusz. 15 bm. Mateusz Stanibal, dozorca w lecznicy głównej w Wiedniu, obchodził 50-letni jubileusz swej służby.

H. L. Tołstoja najnowszy utwór. W zeszyty marowym Siewer Wiestn. a następnie w kilku pismach niemieckich, między temi nawet w prascei „Politik”, obecnie zaś w lwowskim „Nadczarnie” drukuje się nowy utwór hr. L. N. Tołstoja, pod tytułem: „Gospodarz i parobek”. Jest to nowela, obejmująca zaledwie 37 stron druku. Opowiedziano w niej, jak zamazali podczas śnieżnej zimy gospodarz wiejski, kupiec drugiej gildyi Wasyl Brechunow, parobek Nikita i koń Muchorty. Gospodarz, spekulując wiejski, pojechał do sędziego dziełdca kupować za siedm tysięcy las, kosztując wieświelwie trzy razy tyle. Brechunow zabrał z sobą parobka Nikitę, którego trzymał „z łaski”, tj. oszukiwał bezczelnie, ponieważ Nikita, chociaż był wyborem robotnikiem, dwa razy do roku, a czasem i częściej upijał się bez pamięci. Żona Nikity żyła z bednarzem, ale zabierała od Brechunowa pieniądze, przypadające za zastęgi parobkowi. W ogóle Nikita był filozofem i patrzył na rzeczy nader dobrodruśnie. W odpowiedzi na żart gospodarza o bednarzu i żonie Nikity, ten ostatni odzywa się spokojnie:

— Bóg z nimi, Wasylu Andrejewiczu, a co mi tam do tego. Niech mi tylko „mego” nie krzywdzi, a reszta, Bóg z nią!

„Mój” był to syn Nikity. Tymczasem gospodarz i parobek błądzą wśród śniegu i dwukrotnie przyjeżdżają do wsi, nie lejącej wcale na ich drodze. Chęć zysku skłania Brechunowa do szukania jeszcze raz właściciela lasu. Za trzećmi jednak razem widzą oba, że zabłądzili na śniegu. Wówczas decydują się noocować w dobie, wystawiając zaprzęg z dyszlem, ażeby ludzie ze wsi mogli ich zobaczyć i odkopać. Brechunow po kilku godzinach próbuje się ocalić. Siada na konia i pozostawia marzącego Nikitę, ale zbłądziwszy wkrótce i krąjąc na niewielkiej przestrzeni, powraca w to samo miejsce. Nikita wita go słowami:

— Oj śmierć przyszła, pomrzeć trzeba... A oem zarobit, oddajcie albo memu, albo babie, bo to wszystko jedno. Brechunow zdejmując z siebie futro, okrywa parobka, a sam jeszcze kładzie się na uim.

— Tak będzie dobrze — powiada sobie, odzyskując wrazenie rozkosznego tryumfu.

Wspaniałomyślny gospodarz zamazra, le-

żąc tak nad parobkiem, a przedśmiertnie jego halucynacje maluje hr. L. N. Tołstoj w sposób następujący:

„I nagle uczuwa nieznaną radość. Przychodzi ten, na kogo oczekiwał, a nie jest to już Iwan Matwieier, komisarz stanowy, lecz ktoś inny, ten właśnie na kogo czekał. Przyszedł i woła go. A to jest właśnie ten, który kazał mu położyć się na Nikicie. I Wasyli Andrejewicz ciesz się, że ktoś przyszedł za nim. Idę! — woła radośnie i krzyk ten przebudza go nagle.

Budzi się, ale budzi się zupełnie inny. Inny aniżeli zasnął... Natęcza słuch i słyszy oddech, a nawet słabe chrapanie Nikity. „Żyje Nikita, a więc i ja żyję”, powiada do siebie z tryumfem. I coś nowego, coś takiego, czego nie znał przez całe swoje życie, spływa na niego w tej chwili.

Przypomina sobie o pieniądzech, o sklepie, dumie, o handlu, o milionach Merunowów i nie może zrozumieć, dlaczego ten człowiek, którego nazywano Brechunowem, mógł się zajmować tem wszystkim, czem się zajmował — „Ba! — powiada sobie — toż on nie wiedział, o co idzie. Nie wiedział tak, jak teraz wiem! A ja wiem to dokładnie. I znów słyszy wotanie tego, który już raz odzywał się do niego:

— Idę! idę! — mówi w jakimś radośnym nastroju cała jego istota. I czuje, że jest wolny i że nie go więcej tu nie zatrzymuje.

A potem nie już nie widział i nie słyszał i nie czuł na tym świecie Wasyli Andrejewicz.

Naokoło spayała śniegiem zadymka. Kurczy się śnieg, kręciła zawierucha i zasypywała kołuch martwego Wasyla Andrejewicza, oraz trzęsącego się całym ciałem Muchortego. Z pod śniegu ledwo było widać sanie i w głębi ich leżącego, pod martwym już gospodarzem, parobka Nikitę.

Na drugi dzień chłopki odkopały łopatami martwych Brechunowa, Muchortego, oraz zmarłego, ale żywego jeszcze Nikitę, który z początku zdziwił się, że „na takim świecie tak samo krzyczą chłopci”. Nikita, któremu odjęto w szpitalu dwa palce, żył jeszcze dwadzieścia lat. Śmierć jego była także radosna.

Zmarł w chacie, jak tego pragnął, przy obrazach świętych i z gronicią wojskową w dłoni. Przed śmiercią prosił o przebaczenie swej baby i sam jej przebaczył bednarza. Pożegnał się z synem, wnukami i umarł, cieszając się szczerze z tego, że uwalnia przed śmiercią swoją syna i synową od niepotrzebnej gęby i że sam przechodzi już z tego przykrego mu się życia w to nowe życie, które z każdym rokiem i każdą godziną zdawało mu się więcej zrozumiałem, bardziej pojętym. Czy mu lepiej, czy go mniej, tam, gdzie się po rzeczywistej śmierci obudził? Czy się rozczarował, czy też znalazł to, czego pragnął? O tem się wższacy wkrótce dowiemy.

Henryk Prohaska, tenor śpiewakowski lwowski, od 15 lat członek Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia”, zmarł 29. marca. Towarzystwo „Lutnia” poniosło boleśną i niedoświadczoną stratę utraciło w nim nie tylko wybornego śpiewaka, ale i jednego z najstarszych członków. Zmarły brał czynny udział w ostatniej walce o niepodległość narodu węgierskiego, wstępując w szeregi powstańców jako zbieg z wojska austriackiego, w randze porucznika. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o 4. popołudniu z kościoła szpitala powszechnego na cmentarzu Lyczakowski.

Sztuki piękne.

Teatr.

W sobotę i wczoraj słyszeliśmy p. Elwirę Collonese w roli Manon w operze Paciniego. Utrzymują ogólnie, że publiczność lwowska na punkcie teatru nie tylko jest wymagająca, lecz nawet trochę kapryśna i że trudno obliczyć z góry, co i kiedy zdola ją zwabić do teatru. Ostatnie przedstawienia „Manon Lescaut” były dowodem, że ten sąd o naszej publiczności ma cookółwiek prawdy w sobie. Opera ta, wystawiona niedawno z całym pietyzmem dla sztuki, nie miała u nas dotąd szczęścia! był to zawsze tylko sukces połowiczny, a publiczność zaledwie do połowy zapełniała teatr.

Leoz w jednej chwili wszystko się zmieniło, w sobotę wieczorem nie można było dostać biletu na „Manon Lescaut”, teatr był literalnie pełnopiętny, a publiczność z zajęciem słuchała przedstawienia, dając się porwać, nie szczędząc nawet entuzjastycznych oklasków. Czyżby to wszystko było tylko, dlatego, że rolę „Manon” śpiewała Collonese?

Posowaliamy tę kwestyę do rozstrzygnięcia filozofom teatralnym i wracamy do naszego znakomitego gościa, którego miestyty za kilka dni usłyszymy po raz ostatni. P. Collonese uczyła się partyi „Manon” w Medyolanie, pod osobistym kierownictwem maestra Paciniego i śpiewała następnie tę operę z wielkim powodzeniem w Madrycie, później we Włoszech, gdzie szalenie uchodziła za najlepszą przedstawicielkę tej roli.

Kto ją słyszał i widział jako Manon, łatwo zrozumie, że ten rozgłos jest zasłużony. Jest to Manon, jaką sobie tylko wyobraźnia Paciniego wymarzyć mogła. Rola jakby dla niej napisana. To też śpiewała z takim przejęciem, tak porywujać, a grała z taką finezyą, i wiała tyle nieklamana uoszcza w każdy ton, że Manon (jakkolwiek powstał przez librecistę niekoniecznie zbyt sympatycznie nakreślone), wzruszyła i rozczuliła wszystkich a publiczność opuściła teatr w największym zachwyocie.

Szczególnie drugi akt i ostatnia scena śpiewana były po mistrzowsku, a scena konania była wzruszająca. P. Collonese w tej chwili stała na szczycie swego artysty i była wotorem dla wszystkich przedstawicieli tej roli. Jej Manon nie umiera, lecz głośno powoli w naszych oczach, a wszystko to odegrane tak estetycznie, z taką poezyą, bez najmniejszej przesady, lecz z prawdą i przekonaniem.

P. Myszyga jakkolwiek w ostatnim tygodniu śpiewał tak często, był jak to mówią ogromnie przy głosie i śpiewał przesłonie. Ten artysta jako Des Grieux na również chwile wielkie, porywujać i gra znakomicie. W ducie aktu 2. był wprost nieporównany — a recitativa jego w chwili, gdy mu Manon porywuja, robią głębokie wrażenie. P. Szymański, który widocznie panował nad niedyspozycją bardzo umiejętnie, był doskonałym sierzantem Lescaut i śpiewał mimo to bez zarzutu.

Z reszty wykonawców wyróżnić należy p. Kasprowiczową, która słownie odpowiadała madrygal w 2 akcie; jest to jeden z najpiękniejszych ustępów tej opery. Publiczność wywoływała artystów, przeważnie p. Collonese i p.

Wdowy Brown'a.

Humoreska amerykańska przez Ablena.

Pewnego dnia znalazłem się na małym cmentarzu jednego z większych miast Stanów Zjednoczonych. Grabarz cmentarny oprowadzał mnie po poszczególnych oddziałach i zwracał moją uwagę na niektóre pompatyczne pomniki. Tak doszliśmy do pewnego grobu, który ozdobiony był aż dwoma pomnikami, a na każdym wyrity był ten sam napis: „Pamięci Jamesa Browna, niepożyczonej wdowa”. Pod jednym z tych podpisów znajdowało się imię „Jane”, pod drugim „Eliza”.

— Grob ten — mówi grabarz — ma ciekawą historię; nie wiem tylko, czy będzie ona panu interesować. Zapewniłem go, że poznanie tej historii sprawi mi wielką przyjemność, poczem grabarz tak opowiadał o zmarłym Jamesie Browne i pozostałych po nim dwóch wdowach.

Ten Brown należał do znakomitości miasta. W rok moze przed swoją śmiercią rozwiódł się z żoną, panią Jane, a posłużyć młodą dziewczynę Elizę. I oto te dwie kobiety wystawiły nam zmarłego małżonkowi te pomniki, a ja miałem z nimi strasznie wiele kłopotów, a nawet żmierzwienia.

Będzie temu już dwa lata, jak Brown

umarł. Urząd sanitarny skonstatował, że skonezył wskutek nieszczęśliwego wypadku; moje jednak zdanie o przyczynie jego śmierci jest inne. Wprawdzie jeżeli znajdziesz pan szynkarza z rozszepconą czaszka za łada, a obok trupa rozbity kufel, możesz pan twierdzić, że wskutek nieszczęśliwego przypadku z kuflem, szynkarz wybił sobie dziurę w głowie, ale nie wielu będzie wierzyć pańskiemu twierdzeniu. Wówczas jednak odbywały się wybory, a Brown należał do partyi opozycyjnej — no i to tłumaczy wszystko.

Sprawiono Brownowi piękny pogrzeb, najwspanialszy, jaki kiedykolwiek to miasto oglądało. Następnego dnia, zaraz o świcie, przyszła pani Jane z koszem kwiatów na cmentarz i okwieciła grób swego byłego małżonka. Prześlicznie wyglądały róża, rozrzucone różę, lilie i fiołki. Ale po południu przyszła pani Eliza, przynosząc kwiatów dwa razy więcej. Prosiła mnie, abym kwiaty pani Jane porzucił świniom i przystroić grób swego małżonka peoniami i słonecznikami tak hojnie, że wyglądał jak wystawa kwiatów.

Następnego poranku przyszła znowu pani Jane i gdy zobaczyła, jak postąpiła sobie pani Eliza, wpadła w szał, nogami potrawiała kwiaty drugiej niepożyczonej wdowy, grób przybrała świeżemi różami i liliami, a przez cały ten czas wyrażała się o pani Elizie w t. nie, który gdyby usłyszał zmarły Brown, powinieli być być zdawalonym, iż przestał być mężem Elizy.

Tymczasem młodzi mężczyźni w mieście dowiedzieli się o sporze między obiema wdowami i bardzo się nim zainteresowali. Wiedzieli, że pani Eliza nie należała do kobiet, które łatwo ustępują i wycekiwali gwałtownej walki. Zakłady wśród nich stały mniej więcej pari, co najwyżej pani Jane cieszyła się nieznanym odn, ponieważ wiadano, że pierwszego swego małżonka zastąpiła i od tej pory cieszyła się stawa stalowego charakteru.

Popołudniu więc przyszła znowu wdowa Eliza na cmentarz, zmiotła kwiaty wdowy Jane i grób przyozdobiła napowrót peoniami i słonecznikami. Na murze cmentarnym, który tam pan widzieli, usadowiła się tombakowa młodzież miasta i nagrodziła panią Elizę potrojnem cheer, dając tem do zrozumienia, że wszyscy stoją po jej stronie, jakkolwiek połowa z nich trzymała zakłady za panią Jane.

Historja ta powtarzała się przez cały tydzień, a najlepsze interesy czynili handlarze kwiatów. W końcu tygodnia przyszła do mnie wdowa Jane z zapytaniem, ilebym żądał za przeniesienie w tajemniczy zwłok jej małżonka w inne miejsce cmentarza. Z początku odmówiłem. Gdy jednak udowodniła mi, że jest to jedyny sposób, aby zapewnić Brownowi spokojny sen wieczny, zgodziłem się na jej propozycję, wynajęłem czterech Chinczyków i nocą przeniosłem zwłoki Browna w północną stronę cmentarza. W dzień po ekshumacyi przyszła pa-

ni Eliza jak zwykle popołudniu na cmentarz, potrawiała kwiaty pani Jane i oświadczyła, iż całe życie poświęciła na to, aby kwiaty, które bezczeszczą grób jej niezapomnianego małżonka, niszczyć i wyrzucać. A ponieważ jest o dziesięć lat młodszą od tamtej „kreatury” ma nadzieję, iż ją przeżyje i wrzesie wyjdzie zwycięzko z tej walki.

Na drugi znowu dzień publiczność była bardzo zdziwiona, gdy nie widziała pani Jane na cmentarzu. Przyszła ona jednak popołudniu, w chwili gdy pani Eliza była już obecna i obie wdowy się spotkały. Pani Eliza dumiała się, widząc jeszcze swoje kwiaty na grobie mężowskim i sądziła, że pani Jane zaniechała walki. Ale pani Jane była w najlepszym humorze, zasiadała obok młodzieży na murze cmentarnym i wesoło zabawiła się rzucaaniem sarkastycznych uwag o pani Elizie. Otdąd pani Eliza każdego popołudnia przychodziła na cmentarz z bukietem świętych kwiatów, a każdym razem pani Jane siedziała z młodzieżą na murze cmentarnym i bawiła się widokiem, jak pani Eliza nadaremnie traci czas i kwiaty dla pustego grobu. Prawdziwy zaś grób Browna pozostał tymczasem w zupełnem zaniebaniu.

W czas jakiś po ekshumacyi przyszło mi na myśl, że było to trochę ryzykownem tak bez zezwolenia władzy przewozić zwłoki Elizy i że w razie jednej nocy przeniosłem go znowu do jego dawnego grobu, nie o tem nie mówić pani Jane. W ten sposób pani Eli-

za kwieciła ją prawdziwy grób swego męża, a ponieważ młodzież sądziła, że pani Jane uznała się pokonaną, wyrównali swe zakłady i zdawało mi się, że nareszcie zapanuje spokój na cmentarzu.

Byłem jednak w błędzie. Pani Jane była zdania, że jej dowcip z przeniesieniem zwłok jest zbyt dobrym i że szkoda, aby pozostał w tajemnicy, i dlatego pewnego dnia dała pani Elizie do zrozumienia, iż opieknie się próżnym dołem. Wdowa Eliza wybuchła szalonym gniewem i zrobiła mi taką scenę, jak to tylko kobiety umieją. Wyznałem jej więc pod pieczęcią tajemnicy, że właściwie wdowa Jane jest oszukana, ponieważ zwłoki niezapomnianego Browna napowrót ułożyłem w jego pierwotnym grobie, ale ona nie uwierzyła mi i wniosła przeciwko mnie skargę do sądu o świętokradztwo, żądając wielkiej sumy, jako odszkodowania.

Gdy jednak i pani Jane dowiedziała się, że zwłoki Browna napowrót przewożono, wniosła także przeciwko mnie skargę do sądu o wyłudzenie pieniędzy w sposób oszukawczy. Zapłaciła mi była pewną drobnotkę za moje wydatki przy ekshumacyi i żądała zwrotu tych pieniędzy. Ponieważ dla kłótliwych kobiet nie ma większej przyjemności jak proces, obie wdowy, zajęte procesem, zupełnie zapomniały o grobie.

Sąd rozpatrywał najpierw skargę pani Elizy i zarządził ponowną ekshumację zwłok Browna, aby nakoniec usnąć

wszystkie wątpliwości. Najpierw rozkopano ten drugi grób i naturalnie nie nie znalezione. Następnie, chociaż tłumaczyłem, że to nie ma sensu, przystąpiono do rozkopywania oryginalnego grobu. Kopano i kopano i ostatecznie nie nie znalezione. Do tej pory nie mam wyobrażenia, co się stało z ziemskimi resztkami Browna. Przypuszczam tylko, że któraś z wdów nocą je wykradła i zakopła gdzieś w ukryciu, aby w wolnych chwilach je opłakiwać.

Ponieważ zdawało się, że obie wdowy procesy swe przeciwko mnie teraz wygrać muszą, doradziłem mi mój adwokat, abym próbował zawrzeć z nimi ugody. A że właśnie obie zamierzały wstąpić w święty stan małżeński, straciły więc już zupełnie całą miłość dla grobu ich byłego małżonka i łatwo zgodziły się na małe odszkodowanie, postawiły jednak dalszy warunek, abym grób nieodwołanego Browna ozdobił w imieniu każdego pomnikiem.

W ten sposób na tym pustym grobie stanęły dwa pomniki, a każdy który je zobaczy rozciekawiony radby się dowiedzieć ich historii. Opowiadam chętnie, chociaż długie gadanie jest przeklecie suchym interesem. Tam na górze, w tym saloonie znajdziesz pan doskonale piwo. A ponieważ tak przyjemnie tutaj gawędziłem, nie odmówię pańskiemu zaproszeniu i skoczę z panem, aby wypić szklankę na pańskie zdrowie.

Myszka, niezłozona rzy. Chcąc się wydzierać za tak serdeczne przyjęcie...

Adolfa rejentem księstwa, którego prawowita dynastia wymarła a prawa...

Większa część następców tego wniosku podziela zdanie p. Abrahamowicza...

Nowakowicza dla finalnego ułożenia akcyi wyborczej i dla połączenia się...

Przyjechali do Lwowa. dnia 1. kwietnia. Hotel Europejski. Dr. St. Krokowski...

ROZKŁAD POCIAGÓW obowiązuje od 1. maja 1894. (Czas lwowski.)

Fr. Neuhauser. Repertuar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy "Towarzysz pancerny"...

Także Rumunia wysłała swoje okręty na otwarcie kanału w Kiel. Porta zezwoliła już na przebycie tych okrętów...

Skutkiem przyjęcia tego wniosku p. Milewski cofnął swój wniosek, aby Koło głosowało za podatkiem rentowym...

Stambulow uderza w Swobodnie na agitację macedońską (na rzecz Bułgarów w Macedonii)...

Madoniane. (Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.)

Do Lwowa przyjeżdżają. Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia) 3:08 6:01 9:38 6:46 9:14

"Napioliada". Charakterystycznym zjawiskiem jest ukasanie się w dzisiejszych "praktycznych czasach"...

Wiedeń d. 1. kwietnia. Wczoraj odbyło Koło polskie posiedzenie, na którym byli obecni pp. Dembovski i Skalkowski...

Telegamy. Graz d. 1. kwietnia. Wczoraj odbył się tu komers na cześć Bismarka...

Liżbona d. 1. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski o reformie wyborczej...

Objawy z dniem 1 stycznia 1895 we własny zarząd "Hotel europejski" (we Lwowie plac Maryacki)...

Ze Lwowa odchodzą do. Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina) 3:00 10:46 5:26 11:11 7:10

P. Płażek skreślił na podstawie sprawozdań dzienników ruskich ruch emigracji chiłpskiej ze wschodniej Galicyi na Kaukaz...

Na wniosek p. Abrahamowicza postanowiono jednak Koło dopiero na następnym posiedzeniu poddać tę sprawę pod obrady...

Berlin d. 1. kwietnia. Freisinnige Ztg. pisze: Wedle przebiegu głosowań w komisji rajchstagu jest już rzecz niezawodną...

Matryz d. 1. kwietnia. Rząd wyprawił do Kuby pięć okrętów wojennych i najął sześć wielkich okrętów transportowych...

Z wysokim powołaniem Albert Szkwron i Sp. właśc. Hotelu Europejskiego. Pokoje od 80 ct. począwszy.

Juliana Waaga sztucznych nawozów. Już wyszedł nowy cennik sztucznych nawozów...

Przez Towarzystwa Dembowski przemawiał także przeciw opodatkowaniu. P. Abrahamowicz w dłuższej mowie wykazywał, iż jest niebezpiecznym...

Przez Towarzystwa Dembowski przemawiał także przeciw opodatkowaniu. P. Abrahamowicz w dłuższej mowie wykazywał, iż jest niebezpiecznym...

W Koblency Ren zał. pomnik ces. Wilhelma I. Belgrad d. 1. kwietnia. Centralny komitet postępowców zebrał się pod przewodnictwem prof. Stojana...

W Koblency Ren zał. pomnik ces. Wilhelma I. Belgrad d. 1. kwietnia. Centralny komitet postępowców zebrał się pod przewodnictwem prof. Stojana...

W Koblency Ren zał. pomnik ces. Wilhelma I. Belgrad d. 1. kwietnia. Centralny komitet postępowców zebrał się pod przewodnictwem prof. Stojana...

Do fejetonu na II. kwartał mamy w tece redakcyjnej przygotowane powieści: "ZE STARZÓW PANI APPELSTEIN"...

Czas odnowić przedpłatę na II. kwartał 1895.

Nakładem księgarni katolickiej Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie. Rachunek sumienia...

Leopold Litwiński Lwów, Grand Hotel poleca 6436 Farby, lakiery, pokosty, Oliwę do świecenia i maszynową...

Księcia Salm'a 6656 Fabryka maszyn w Blansku (Morawa) Maszyny parowe wszystkich systemów w każdej wielkości...

Julian Dąbrowski we Lwowie, ulica Halicka 1. 17 poleca własne wyroby ze złota urządzenie...

DROBNE OGŁOSZENIA po cenie od wyrazu. APARATY do ratowania była w wypadkach dławienia...

HEMOROIDY leczy się radykalnie przez użycie Pigulek i Maści Dr. Lobel w Paryżu...

Najtańsze źródło zakupna Dywanów, portyer i firanek. Dla pp. oficerów i urzędników e. k. armii i e. k. żandarmerji...

Nowość! Nowość! PERFUMY !!! z białych fiołków !!! wynałazku

EKONOM, pojedynczy, pracowity, rolnik 25-letni praktyk we wszystkich gałęziach gospodarczych...

WYBÓR najwspanialszych znanych z tradycją rekwizytów własnego wyrobu po cenie od 1/2 r. począwszy...

Zarząd wiedeńskiego magazynu "Au Louvre" we Lwowie, plac Kapitulny 3. Zamówienia z prowincyi załatwia się najsumienniejsz i jak najrychlej.

Nowość! Nowość! JANA IHNATOWICZA we Lwowie. Flakonik 1 ztr. Sklepy własne: ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11.

OGRODNICTWO w Lubiczu poleca na wiosnę: Sadzonki szparagowe, Canna, Colossal, Stawa Brunswicku...

WYBÓR najwspanialszych znanych z tradycją rekwizytów własnego wyrobu po cenie od 1/2 r. począwszy...

WYBÓR najwspanialszych znanych z tradycją rekwizytów własnego wyrobu po cenie od 1/2 r. począwszy...

Nowość! Nowość! WĘZE GUMOWE, PŁYTY GUMOWE, RURY CYNOWE, Korki, Szpunty, Pipy itp. W. Czopp Lwów, Zółkiewska 2

Paszet 2 galech wótródek, bez konkurencyi, po 150, duża paczka funtowa po 85 i 145 mała. Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

WYBÓR najwspanialszych znanych z tradycją rekwizytów własnego wyrobu po cenie od 1/2 r. począwszy...

WYBÓR najwspanialszych znanych z tradycją rekwizytów własnego wyrobu po cenie od 1/2 r. począwszy...

Nowość! Nowość! Emil Dworzak artysta-estetyk Nauczyciel tańców poszukuje lekcy na wsi...

Wincenty Kuozabiński specjalny skład i ogromny wybór ksiązek do nabożeństwa dla różnych stanów i każdego wieku. Lwów, ulica Kopernika 1. 2